

Rosyjska piechota w Damaszku

7 marca 2018

Przez ostatnie cztery lata wszyscy analitycy utrzymywali, że Rosja pamięta swoją klęskę w Afganistanie i nie ośmieli się wprowadzić do Syrii swych wojsk lądowych do walki z dżihadystami. Lecz było to prawdą wtedy, gdy walcząc z dżihadystami Moskwa w rzeczywistości walczyła z Waszyngtonem, i będzie to nieprawdą, jeśli te dwa mocarstwa porozumiały się w sprawie przyszłości Syrii i całego regionu Bliskiego Wschodu. Thierry Meyssan był pierwszym, który w 2015 roku poinformował o przybyciu do Syrii rosyjskich Sił Powietrzno-Kosmicznych. A dzisiaj jako pierwszy powiadamia o rozwijaniu w Syrii rosyjskich sił lądowych.

Waszyngton zdecydował się odsunąć na drugi plan swój projekt zniszczenia państw i struktur społeczno-ekonomicznych Bliskiego Wschodu i skoncentrować swoje wysiłki na zwalczaniu chińskiego projektu pn. „Jedwabny Szlak”. Najprawdopodobniej, decyzja ta była podjęta 24 lutego w Białym Domu przez prezydenta Donalda Trumpa i premiera Australii Malcolma Turnbulla, reprezentującego Brytyjczyków.

Nie jest to po prostu tradycyjny konflikt morskiego anglosaskiego imperium i chińskiego kontynentalnego projektu „Jedwabny Szlak”. Chodzi tu także o potencjalne zagrożenie dla wszystkich krajów wysoko rozwiniętych, jakie stanowi przemysł chiński. Mówiąc najprościej: w dawnych czasach Europejczycy zabiegali o chińską bawełnę, a dzisiaj wszystkie państwa zachodnie boją się konkurować z chińskim przemysłem motoryzacyjnym.

Ponieważ Pekin zrezygnował z wytyczenia nowego jedwabnego szlaku zgodnie z historyczną marszrutą, przez Mosul i Palmirę, to Stany Zjednoczone nie mogą już nic ugrać poprzez sponsorowanie dżihadystów i pomaganie im w tworzeniu kalifatu, obejmującego ziemie Iraku i Syrii.

Ponadto, Rosja i Stany Zjednoczone przedstawiły 24 lutego w Radzie Bezpieczeństwa ONZ rezolucję nr 2401, której tekst był gotowy już w przeddzień i nie wprowadzono do niego żadnych zmian, choć robiono wrażenie, że spory o ostateczny kształt tej rezolucji będą się przedłużać.

Rezolucja ta, przyjęta rzekomo w odpowiedzi na kampanię mediów francuskich, mającą na celu ratowanie ludności Wschodniej Guty, jest w rzeczywistości rozwiązaniem dotyczącym prawie całej Syrii.

To stawia na porządku dziennym kwestię wycofania wojsk tureckich i amerykańskich. Co się tyczy tych ostatnich, to nie jest wykluczone, że one nie mogą odejść z dalekiej północy Syrii. Gdyby Chiny rzeczywiście postanowiły utorować Jedwabnemu Szlakowi drogę przez Turcję, to Waszyngton mógłby ją łatwo przeciąć, rozpalając pożogę dla stworzenia Kurdystanu na terytorium tureckim (jeśli by uznać, że po ludobójstwie Ormian południowo-wschodnia Anatolia nie jest już terytorium ormiańskim).

Moskwa skierowała nowe samoloty do bazy lotniczej w Chmejmin, w tym kilka „niewidzialnych” samolotów Su-57. Zdaniem Pentagonu, owe perły rosyjskiej techniki miały trafić na wyposażenie armii nie wcześniej niż w 2025 roku.

Moskwa ograniczała dotąd swoją obecność wojskową w Syrii do udziału swoich Sił Powietrzno-Kosmicznych i kilku pododdziałów sił specjalnych, lecz teraz potajemnie przerzuciła tu swoje wojska lądowe.

Rankiem 25 lutego rosyjska piechota wspólnie z pododdziałami Syryjskiej Armii Arabskiej weszła do Wschodniej Guty.

Teraz już nikt nie może ostrzeliwać stąd Damaszku, czy próbować obalenia Syryjskiej Republiki Arabskiej bez spowodowania automatycznego odwetu armii rosyjskiej.

Arabia Saudyjska, Francja, Jordania i Wielka Brytania, które

11 stycznia stworzyły potajemnie „małą grupę” dla sabotowania decyzji konferencji pokojowej w Soczi – nie zdołają teraz podjąć żadnych dalszych decydujących działań.

Retoryka brytyjskich i francuskich ministrów spraw zagranicznych Borysa Johnsona i Jean-Yves Le Driana nie jest w stanie przykryć ani nowej umowy pomiędzy Białym Domem i Kremlem, ani też legalnej w świetle prawa międzynarodowego obecności rosyjskich żołnierzy w Syrii i ich działań na rzecz uratowania tych cywilów, którzy są jeszcze więźniami dżihadystów.

Członkowie „małej grupy” nie mogą już mieć nadziei, że podważą umowę USA i Rosji, jak to zrobili w lipcu 2012 roku, wykorzystując zmieniającą się sytuację lokalną i międzynarodową.

A jeśli będzie trzeba, to możemy udawać, że nie wiemy, iż dwa zbrojne ugrupowania ze Wschodniej Guty – jedno prosaudyjskie, a drugie prokatarskie – podporządkowane są Al-Kaidzie. I będą one stopniowo zlikwidowane. A oficerowie brytyjskiej MI6 i francuskiej DGSE, którzy działają pod przykrywką organizacji „Lekarze bez granic” – sami powrócą do domów.

Na terytorium Syrii wojna jeszcze trwa, ale w Damaszku już się zakończyła.

Autorstwo: Thierry Meyssan

Tłumaczenie: Grzegorz Grabowski

Źródło: Voltairenet.org